



Gdy docierają na działkę, babcia idzie do domku, a dziadek przebiera się w ubranie robocze. Fela uznaje, że jest już dość duża, aby pomóc dziadkowi w pracy. Poza tym skoro babcia szykuje niespodziankę, to lepiej jej nie przeszkadzać!

– Powiedz, co i jak mam robić – prosi dziadka Fela.

Starszy pan chwilę rozważa, jak to zorganizować, po czym podaje jej gumowe rękawiczki, wiaderko i niewielki szpadel. Sam także ma rękawice. Wytacza z komórki taczkę, na niej kładzie widły i łopatę.

Idą razem na tył działki, gdzie wkopany jest w ziemię betonowy krąg. Na wierzchu leżą skorupki jajek, obierki kartofli, skórki od bananów i cytryn, żółknięte liście kapusty, wypłowiałe nacie i łąciny. Nie wygląda to zbyt pięknie, raczej jak śmietnik.

Dziadek bierze widły i przerzuca kompost tak, jak mama miesza sałatkę warzywną: to, co było na dnie kręgu, znajduje się teraz na wierzchu, a te ostatnie, najświeższe odpadki wędrują na

sam dół. Fela się śmieje, że widły dziadka to nic innego jak bardzo duży widelec! Nawet nazwa jest przecież podobna!

– Po co to robisz? – pyta w końcu.

– Popatrz, Felu – mówi dziadek. – Tam, na dnie kompostownika, odpadki zmieniły się już w gotowy kompost. Jest brązowy, wilgotny, nie sposób już w nim dostrzec niczego, co kiedyś było kawałkami warzyw czy owoców. To wspaniały nawóz dla wszystkich roślin na działce!



Dziadek odstawia widły, bierze łopatę i nakłada bryły kompostu na taczkę. Fela pochyla się nad nią z ciekawości...

I aż odskakuje ze zdumienia!

Kompost wprost tętni życiem!

A dokładniej: wiję się. Płatanina różowych dżdżownic różnej wielkości i grubości wygląda trochę jak spaghetti, tylko kolory są



inne. No i spaghetti się nie rusza, a ciała dżdżownic bez ustanku marszczą się i przesuwiają przez grudki ziemi. Są jak przeguby w autobusie – jakby całe dżdżownice składały się z takich przegubów.

Fela przez chwilę patrzy na nie zafascynowana. To chyba niełatwe poruszać się tak bez rąk i nóg. Jak one to robią? Dobrze, że nie trzeba ich rozplątywać!

– Dziadku, czy to nie zaszkodzi roślinom...? – martwi się Fela.

– Taka masa robali! Mogą im pozjadać korzenie albo wpełznąć na liście i powygryzać dziury...

Na jej słowa dziadek zanosí się tak wesołym śmiechem, że Fela już nie wie, czy ma się cieszyć z tego, że dostarczyła mu rozrywki, czy się na niego obrazić, że zamiast jej to wytłumaczyć, tylko się śmieje. Na szczęście dziadek sam się w porę opanowuje.

– Nie, Felu – mówi już spokojnym głosem. – Dżdżownice nikomu w ogrodzie nie robią krzywdy. Ba! To superbohaterki! Jedne z najbardziej pożytecznych stworzeń na świecie.

– Superbohaterki...? – dziwi się Fela. Nie jest przekonana. Może dziadek dowcipniś znowu sobie z niej żartuje? Różowe wijce nijak nie wyglądają na superbohaterów. – Co niby takiego robią? – pyta podejrzliwie.

– Och, bardzo wiele rzeczy! – odpowiada jednak całkiem poważnie dziadek, nakładając na taczkę kolejne porcje brązowych brył. – To dzięki nim nasz kompost tak dobrze się rozłożył i jest tak wartościowy. To dżdżownice przemieniają te różne obierki,



skórki i resztki, które widziałaś na wierzchu, w nawóz, który się wytworzył pod spodem.

Fela marszczy brwi.

– Ale jak? W bajkach przemienia się jedne rzeczy w inne zaklęciami albo magiczną różdżką... A one chyba nie potrafią rzucać zaklęć? – patrzy z powątpiewaniem na coraz pełniejszą taczkę.

Dziadek uśmiecha się szeroko pod słomkowym kapeluszem.

– Zjadają je i wydalają, ot co!

– I to już...? – Fela jest trochę zawiedziona. Magiczna przemiana wydaje jej się dużo ciekawsza. Od kiedy to, żeby być superbohaterką, wystarczy coś zjeść i wydalić?!

Dziadek podjeżdża taczką do grządki, na której babcia będzie hodować warzywa. Fela idzie za nim krok w krok. Zapomniała nawet o pomaganiu.

– Widzisz, Felu... – Dziadek trochę stęka, pewnie jest mu ciężko pchać pełną taczkę. Dopiero gdy podjeżdża do grządki i ją

